



GOSPEL MEDITATION - ENCOURAGE DEEPER UNDERSTANDING OF SCRIPTURE

September 20, 2026 – 25th Sunday in Ordinary Time | Matthew 20:1-16

Every December, the priests of my diocese gather for a Christmas dinner with our bishop. Nearly 200 of us in one room: newly ordained and long retired, pastors of large parishes and quiet confessors, men full of energy and others moving more slowly. Some carry visible success; others bear hidden wounds. It is a tapestry of vocations and lives. When the bishop thanks us, I am always moved. For a moment, none of our differences matter. What matters is that we belong to one another.

I usually leave that evening with a deep sense of peace, but also with a sober realization. Nothing drains joy from the vineyard of the Lord faster than comparison. The quiet habit of measuring, ranking, and resenting can creep in even among those who sincerely serve God.

That is what Jesus exposes in today's parable of the workers in the vineyard. The early laborers are not upset because they were treated unjustly; they are angry because others were treated generously. Their resentment blinds them to the gift already in their hands. When the landowner asks, "Are you envious because I am generous?" he names the real wound.

This tension echoes throughout salvation history: the elder brother resenting the prodigal, the faithful servant scorning the latecomer. Jesus does not deny the labor of those who have borne the heat of the day, but he refuses to let God's mercy become a zero-sum game.

In the end, the vineyard's reward is not about fairness but belonging. The joy offered is communion with a generous Father, who delights in gathering early and late, strong and weak, into one household of grace.

— *Father John Muir*

MEDYTACJA EWANGELII - ZACHĘTA DO GŁĘBSZEGO ZROZUMIENIA PISMA ŚWIĘTEGO **20 września 2026 r. – 25. niedziela zwykła | Mt 20, 1–16**

Każdego grudnia księża z mojej diecezji zbierają się na świątecznej kolacji z naszym biskupem. Prawie 200 z nas w jednej sali: świeżo wyświęceni i ci, którzy już dawno przeszli na emeryturę, proboszczowie dużych parafii i cisi spowiednicy, ludzie pełni energii i inni, poruszający się nieco wolniej. Niektórzy noszą na sobie widoczne oznaki sukcesu; inni skrywają ukryte rany. To mozaika powołań i życiowych losów. Kiedy biskup nam dziękuje, zawsze jestem wzruszony. Przez chwilę żadne z naszych różnic nie mają znaczenia. Liczy się tylko to, że należymy do siebie nawzajem.

Zazwyczaj tego wieczoru odchodzę z głębokim poczuciem spokoju, ale też z trzeźwą świadomością. Nic tak szybko nie pozbawia radości z winnicy Pańskiej jak porównywanie się z innymi. Cicha skłonność do oceniania, klasyfikowania i żywić urazę może wkradać się nawet wśród tych, którzy szczerze służą Bogu.

Właśnie to ujawnia Jezus w dzisiejszej przypowieści o robotnikach w winnicy. Ci, którzy przyszli pierwsi, nie są niezadowoleni z powodu niesprawiedliwego traktowania; gniewają się, ponieważ inni zostali potraktowani hojnie. Ich uraza sprawia, że nie dostrzegają daru, który już mają w rękach. Kiedy właściciel pyta: „Czy zazdrościcie mi, że jestem hojny?”, trafnie określa prawdziwą przyczynę ich niezadowolenia.

To napięcie przewija się przez całą historię zbawienia: starszy brat żyjący urazę do syna marnotrawnego, wierny sługa pogardzający spóźnionym. Jezus nie umniejsza wysiłku tych, którzy znosili upał dnia, ale nie pozwala, by miłosierdzie Boże stało się grą o sumie zerowej.

Ostatecznie nagrodą dla winnicy nie jest sprawiedliwość, lecz poczucie przynależności. Radość, jaką ona daje, polega na wspólnocie z hojnym Ojcem, który czerpie radość z gromadzenia zarówno tych, którzy przyszli wcześniej, jak i tych, którzy przyszli późno, zarówno silnych, jak i słabych, w jednej rodzinie łaski.

— *Ksiądz John Muir*

©LPI